

Godło „Słowik”

Żaba Zocha

Dzisiaj rano nad wodą,
żaba Zocha płakała.
Ciągły problem z urodą,
zielonego nie miała.

Tafla stawu nie kłamie,
cała skóra czerwona.
Żabi rechot się łamie,
taka tym zmartwiona.

Ślimak Wojtek podszedł do niej –
chce, by żabie było miło.
- Wiesz, w zielonym chyba ładniej.
Może coś ci zaszkodziło?

Trzeba zajrzeć do pieczary,
w której mieszka mądra Sowa.
To są chyba jakieś czary –
zaraz będziesz fioletowa!

Jak powiedział – tak zrobili.
Sowa Marta już wiedziała,
więc przyjęła ich po chwili,
czekać wcale im nie dała.

Godło „Słowik”

Żabę Zocheę obejrzała,
własnym oczom nie wierzyła.
Długo się zastanawiała,
potem jeszcze ją zważyła.

- Może to jest przeziębienie?
Lecz nie kaszle i nie kicha,
ma czyściutkie podniebienie
i równiutko też oddycha.

Pokręciła głową wkoło.
- Jaki powód przypadłości?
Nie wygląda to wesoło.
- Wiem! – krzyknęła. - To ze złości!

Bądź życzliwa, uśmiechnięta,
a wnet zrobisz się zielona.
Nie bądź ciągle taka spięta,
jesteś przez to tak czerwona.

Zioła tutaj nie pomogą,
nie ma takich w mej aptece.
Idźcie dalej tamtą drogą,
trzeba skręcić tuż przy rzece.

Godło „Słowik”

Tam magiczna jest kałuża
i nie możesz zbytnio zwlekać.
Wprawdzie nie jest taka duża,
lecz pomoże nie narzekać.

Musisz szybko do niej wskoczyć
i rozpląszczyć się dokładnie.
Całe ciało w niej zamoczyć,
nawet głowę schować na dnie.

Posłuchali mądrej Sowy,
poszli dróżką – jak mówiła.
Lecz nie doszli do połowy,
bo się żaba już zmęczyła.

- Muszę zdrzemnąć się troszeczkę!
Jestem głodna i spragniona!
Przynieś wody, idź nad rzeczkę!
Wciąż krzyczała – jak to ona.

Gdy dotarli do kałuży,
żaba znowu lamentuje:
- Brzuszek u mnie taki duży,
więcej wody potrzebuję!

Godło „Słowik”

Ta kałuża jest za mała,
cała tutaj się nie zmieszczę!
Ja mam przecież dużo ciała,
moich nóżek nie pomieszczę!

Weszła jednak i po chwili,
gdy już była zamoczona,
z przerażenia cicho kwili:
- Jedna nóżka wciąż czerwona.

- Chodź, pójdziemy do biedronki,
nie rób takiej kwaśnej miny.
Wiem, że będą u niej stonki,
miały zrobić imieniny.

- Ja chcę wracać do pieczary,
zabaw dzisiaj mi nie trzeba.
Miałeś rację – to są czary,
jednak ziółek mi potrzeba.

Ślimak nadal ją namawia:
- To po drodze, całkiem blisko.
Żaba jednak wciąż odmawia:
- Na tej dróżce jest za ślisko!

Godło „Słowik”

Kwaśną minę znów zrobiła
i tupnęła jedną nóżką.
Oczy w górę przewróciła,
lecz po chwili poszła dróżką.

- Czemu ty się tak ślimaczych?” –
nadal gdera i narzeka.
- Ścieżkę swoim śluzem znaczysz!
Popatrz! Jaka ładna rzeka!

Na jej brzegu – nad polaną,
głośne śpiewy i muzyka.
Żaba minę ma zmieszana,
lecz została i nie zmyka.

Rozbawieni wszyscy goście,
Zochę z Wojtkiem przywitali.
Stonka woła: - Do mnie proście!
Nie wypada, by tak stali.

Ślimak patrzy zaskoczony –
żaba miła, uśmiechnięta.
Wrócił kolor jej zielony
i już nie jest tak nadęta.

Godło „Słowik”

Czulkiem w głowę się podrapał:

- Miała rację Sowa Marta.

Aż z wrażenia głośno sapał:

- Kwaśna mina nic nie warta.

Musisz dostać nowe imię,

już nie jesteś wściekła Zocha.

Zrozumiałaś – problem minie,

gdy przegonisz swego focha.

Więc skończona cała sprawa,

teraz Zosia skacze wkoło.

Zieloniutka jak ta trawa,

wszystkim dzisiaj jest wesoło!